N^RO 37.

ROZMAITOSCI WARSZAWSKIE.

Utile Dulci

PISMO DODATKOWE

DO GAZETY KORRESPONDENTA WARSZAWSKIEGO.

we Czwartek dnia 27. Września 1827. r.

I.

SIOSTRA

Powieść z 16go wieku, przez Panią Elisé Voïart.

WSTĘP.

Jeśli miłość synowska uczy nas pierwszych obowiązków względem Boga i rodziców; miłość braterska ustanawia pierwsze nasze stosunki z ludźmi i z społeczeństwem. Uczucie to wskazał nam przedwieczny prawodawca iako zaród iedności, która powinna między nami panować: *Kochaycie się iak bracia*, powtarza często Ewangelia; i istotnie miłość braterska wzbudza w nas nayszczytnieysze i naytkliwsze cnoty.—»I zdaie się, że Bóg umieścił ią przy wniyściu do życia ludzkiego, dla wspierania pierwszych kroków człowieka, iak przysionek przy wniyściu do wielkiego cyrku." (1)

U starożytnych; którzy nam zostawili tyle pięknych przykładów miłości braterskiéy; miłość ta boską część odbierała w osobie Kastora i Palluxa; a filozofowie mieścili ią w rzędzie pomyślności domowych. O iakże lubię Plutarcha; gdy w swoim traktacie o przyiaźni braterskiéy, nie pomiiaiąc wszystkiego co tylko może uprzyiemnić tę cnotę i wykazać ile iest niezbędną potrzebą dla szczęścia ludzi, mówi: —

»Co do mnie, chociaż los obdarzył mię wielu darami; za żadne iednak nie iestem tyle mu wdzięcznym ile za miłość i przychylność; którą mi w każdém razie móy brat Tymon okazuie." Związek pokoiu i miłości, przywiązanie braterskie; napełnia radością i pokoiem duszę rodziców, iéy to częstokroć liczne rodziny winne są nieprzerwaną pomyślność, możnaby nawet powiedzieć, że nayzgodnieysze familie, wydaią społeczeństwu ludzi nayznakomitszych, naycnotliwsze żony i naylepsze matki... Nazwyczaienie od dzieciństwa do wzaiemnego przywiązania; usposabia duszę do słodyczy innych stosunków społeczeństwa, i gdyby téy cnoty święciéy przestrzegano w domach rodzicielskich, możeby to miało szacowny i wielki wpływ na zgodę publiczną.

(1) *Bernardin de Saint-Pierre.*

Mogąca przybrać nayszlachetnieyszy i naytkliwszy wyraz, miłość bratnia, objawia się podług płci lub stosunków istnieiących między ludźmi. Miłość dwóch braci podobną iest do przyiaźni starożytnych, i również iak ona częstokroć iest wyłączną; miłość siostry dla brata, iest czulszą i żywszą, zbliża się nieco do przywiązania macierzyńskiego; lecz miłość dwóch siostr, przewyższa wszystkie urokiem i słodyczą które w sobie zamyka. Zwykle w pierwszych latach życia, kiedy kobieta nie weszła ieszcze w żaden związek społeczny, uczucie to natenczas, ukazuie się tém czystsze i żywsze, że go żaden wzgląd nie powściąga. To uczucie ozdabia życie, pociesza, zachęca, wzbudza często chęć naśladowania, a nieraz wymaga okrutnych poświęceń, lecz te poświęcenia również iak wszystkie, których celem iest cnota, w sobie samych znayduią nagrodę.

SIOSTRA.

„Moia siostro! czymże byłby świat, czymże „byłyby inne światy, czymże byłaby nayświetnieysza przyszłość, bez szczęścia przeszłego i „bez twoiéy miłości?

Lord Byron.

W naysamotnieyszéy okolicy Niższéy Brytanii, wśród posępnych lasów, które ieszcze w szesnastym wieku okrywały dzikie brzegi odnogi Audierne, wznosił się niegdyś starożytny zamek, dziś iuż w gruzach leżący. Była to lenność panów z Penmarku i ostatni szczątek znacznego maiątku, lecz właściciele umnieyszyli go bardzo, towarzysząc na wyprawy do Włoch Ludwikowi XII. i Franciszkowi I.

Godfred z Penmarku wrócił do Francyi gdy po klęsce pod Pawią, pokóy zawarty został. Podzielał był z Monarchą iego więzy i nadaremnie walczył z Lotrekiem, usiłuiąc zachować Francyi nieszczęsne iéy podboie. W ówczas porzucił dwór i służbę woyskową, wrócił do swoiéy maiętności, zaślubił młodą dziewicę z Brytanii szlachetnego rodu, cnotliwą i piękną, lecz ubogą. Powiła mu dwie córek; umarła przy ostatniéy.

Dziedzic Penmarku, musiał się uzbroić odwagą, żeby nie upaśdź pod ciężarem boleści, iuż w podeszłym wieku i nie używszy prawie szczęścia w pożyciu małżeńskiém, został wdowcem i oycem dwóyga małych dzieci, których może dorośnięcia nie dożyie. Lecz wsparty pobożnością i wrodzoną mocą duszy, postanowił żyć dla swoich córek, i szukał rozrywki w zachodach około podźwignienia swego maiątku. Kazał wyciąć lasy, ponaprawiać drogi, mury i zabudowania należące do zamku, a zapominaiąc o swoich zatrudnieniach woiennych, zupełnie żyć zaczął iak szlachcic na wsi osiadły.

Starożytne mieszkanie iego oyców, uszkodzone przez czas i zaniedbanie dozorców podczas iego nieobecności, leżało na wzgórzu niedaleko morza. Dębowy las, zasłaniał ie od północnego wiatru. Wystawa iego, obrócona była ku południowi; piękny ogród napełniony drzewami owocowemi, którego zieloną murawę, sączący się zdróy odświeżał, był na iednéy stronie wzgórza, a nieznaczna pochyłość, łączyła go z łąkami rozciągaiącemi się nad brzegiem morza. Po drugiéy stronie wznosiły się mało urodzayne pola stanowiące dziedzictwo Penmarku. Młyn, piec do chleba i prasa do iabłeczniku, z których opłacano daninę dziedzicowi, oraz kilka nędznych chat zamieszkałych przez lenników Godfreda; takie to były zabudowania w téy dzi-

kiéy okolicy. Tam to pod okiem oyca, czułego i surowego zarazem, wzrastały, skromne i ukryte iak dwa kwiaty na samotnéy łące, nadobne córy Godfreda. Pobożność, przywiązanie dla oyca, przychylność dla nieszczęśliwych, łączyła ich u stopni świętych ołtarzy, u nóg oyca i w chatce biednych włościan posiadłości Penmarku. A iednakowoż, lubo iednoczył ie węzeł nayczulszéy miłości, tyleż się różniły skłonnościami, ile postacią i rysami twarzy. Starsza, nazywała się Reginą, zdawało się, że iest stworzoną do rozkazywania i zniewalania serc; iéy czarne oczy pełne ognia, niekiedy smętność pokrywała; czoło pogodne i białe; włosy piękne, usta zarazem wdziękiem i dumą tchnące, rysy twarzy ożywione, kibić wysmukła, postawa szlachetna, wszystko w niéy przypominało piękny posąg Dyany, który Król Franciszek pierwszy, z Włoch do Fontaineblau sprowadził.

Jsmerya tyleż piękna, mniéy uderzaiąca blaskiem lecz więcéy może zachwycaiąca ponetą, przyiemną pod tym względem z siostrą swoią stanowiła sprzeczność. — Boiaźliwa, delikatna, iasne maiaca włosy, wzrok uymuiacéy czułości, kibić wydatną ale słabéy budowy; słowem w całém iéy składzie fizycznym było coś na kształt tego wdzięku róży, którą na łodydze słabéy i chwieiącéy się, w tę i ową stronę ranny powiew kołysze; oczy iak pogodny błękit nieba, prawie coś anjelskiego iéy nadawały, albo raczéy wzbudzały wyobrażenie owych Sylfów zachwycaiących, których zabobonni mieszkańcy Audierny, obawiali się i czcili pod imieniem wróżek.

W skutku praw tych sprzeczności, które ieden z pisarzy naszego czasu bardzo dowcipnie opisał, miłość wzorowa i bezprzykładna łączyła te dwie siostry. Regina pałała przywiązaniém żywém i silném, iak zawsze pała mocna i wyniosła dusza, dla słabéy istoty staraniom iéy poruczonéy; uczuciem zbliżaiącym się więcéy, niżeli się to powszechnie zdaie, do téy skłonności macierzyńskiéy, które Twórca w sercu kobiéty w niezatartych rysach naznaczył, ażeby wypełnianie cnoty było dla niéy zarówno powinnością iak roskoszą.

Jzmerya długo cierpiała w wieku dziecinnym; urodzona przed czasem naznaczonym od natury: w siódmym bowiem miesiącu wyszła z łona macierzyńskiego: i z téy przyczyny słabego zdrowia, winna była iedynie utrzymanie wątłego życia swoiego, nayczulszéy staranności.

Lubo tylko dwa lata stanowiły różnicę wieku pomiędzy siostrami, Regina, mocniéyszą budową ciała obdarzona, zaraz od początku była przewodniczką i podporą młodszéy siostry we wszystkich dziecinnych zabawach, a późniey w łatwych obowiązkach wychowania swego, była dla niéy poradą i wzorem. Tytuł starszéy, w owym czasie nie równie więcey niżeli dzisiay szanowany, nadawał tem, który go nosił, prawa naczelnika familii, wkładaiąc zarazem na niego i trudne stanu tego obowiązki. — Regina była więc w oczach Jsmeryi matką nayczulszą i przyiaciółką którą nayszczerzey szanowała; dopełniała obowiązków swoich z łagodnością i powagą. Lecz to uszanowanie, winne dla starszéy w rodzinie, nie tylko że nie szkodziło w niczém uczuciom wzaiemnym nayczulszey przyiaźni pomiędzy siostrami, ale i owszem nadawało im charakter, szlachetnieyszy i więcéy rozczulaiący.

)(

Podług zwyczaiów w Brytanii używanych, Regina w braku potomności mężkiey, stawała się iedyną dziedziczką dóbr Godfreda z Penmarku, w roku 18tym iey życia oyciec miał przedstawić iey małżonka, ieszcze przed iey urodzeniem dla niey obranego, Izmerya zaś, żadnego dziedzictwa spodziewać się nie mogąc, przeznaczona była do zakonnego życia. Lecz ponieważ iuż od dzieciństwa wiedziały iaki los ich czeka, skłonności ich i nazwyczaienia, postępowały bez oporu tą drogą, iąką im przepisała oycowska powaga.

Godfred posiadał nie równie więcéy wiadomości, niżeli zwykle wszyscy inni z owych czasów woiownicy; długi iego pobyt we Włoszech, gdzie zaczynały iaśnieć sławne téy krainy geniusze, wzbudził w nim ten zapał do nauk, który w tych czasach przechodzić począł do Francyi. Jakoż Pan Penemarku, w swobodném i w ustronném pożyciu, mógł łatwo czuwać osobiście nad wychowaniem córek swoich.

Granice iednakże wychowania tego niedaleko się rozciągały: w epoce téy, gdzie drukarnie dopiero wzrastać poczęły, książki były rzadkie i drogie. Pismo święte i dzieło Plutarcha, były to iedyne książki, które mógł nabyć, resztę zaś iego księgozbioru składały ogromne rękopisma, zawieraiące w sobie legendy święte, historyą Xiążąt Bretanii i rycerzy okrągłego stołu, poezye owoczesne i wieków średnich. Lecz te zbiory, zostawały pod staranném zamknięciem, i nie były wcale do użytku dla młodych dziewcząt. Powołanie iedney, wzbraniało iéy czytania tych pism na całe iéy życie, a wiek drugiéy za bardzo ieszcze młodociany, nie dozwalał przypuszczać ią do czytania pism, których treścią była miłość i płochość.

Biblią więc tylko i dzieła Plutarcha, czytać mogły dwie siostry, i przez to właśnie rozwiiały się ich charaktery. Czytaiąc pismo święte, Regina zazdrościła losowi dziecka Samuela, z którém Bóg w porze nocnéy rozmawiał; świętemu przeznaczeniu prorokini Debora dowodzącéy woyskiem. Obraz silnéy niewiasty, przez wschodniego poetę tak doskonale skreślony, i wszystkie odcienia bohaterstwa i wielkości duszy, zapalały młodą iéy wyobraźnią; gdy przeciwnie smutne wypadki Józefa i iego braci, młodego Tobiasza którego Anioł prowadził, posłusznéy córki Jeftego, wyciskały strumienie łez z oka czułéy Izmeryi. W Plutarchu, obraz życia i dzieł bohaterów, albo cnotliwe ustawy Lacedemończyków, unosiły duszę pełnéy ognia Reginy; a znowuż piękne przykłady pobożności, poświęcenia się i wspaniałości, które z lubym wdziękiem opawiada starzec Cheronei, poiły rozkoszą tkliwą duszę Izmeryi. Lecz zawsze, iednakie uczucie zachwycało obie siostry, kiedy czytały obraz heroizmu bratniéy miłości.

Każdego poranku siedząc w oknie które dla grubości murów zamkowych służyło im za gabinet do nauk, obie siostry zaymowały się czytaniem. Regina zazwyczay, iako zdolnieysza, czytała głośno, a siostra wsparta na iéy ramieniu, przebiegała okiem mieysce przez nią odczytywane. Cnotliwe czyny kobiet, były ulubionym przedmiotem czytania Ismeryi, i pewnego dnia prosiła siostrę, ażeby iéy przeczytała historyą pod tytułem: Micca i Megisto.

Ciężka księga in folio, zawieraiąca dzieła Plutarcha, oprawna w czarną safianową skórę i spięta dwiema mocnemi klamrami, leżała na pulpicie gotyckim. Otworzywszy ią Regina, przebiegła nayprzód okiem całą stronnicę, i wnet zapa-

liło się iéy oblicze świętym ogniem; poczęła czytać tkliwą powieść o śmierci pięknéy Mikki zamordowanéy na łonie własnéy matki; prośby dziewic świętych, usiłuiących ukoić gniew okrutnego Aristodema, i dumną odpowiedź nieustraszonéy Megisty, która w kaydanach śmiała pogardzać tyranem kraiu swoiego: lecz nagle zmienił się głos czytaiącéy i łzy puściły się strumieniem z iéy oczu, iak doszła do tego mieysca, gdzie opisuie śmierć niewinnych córek tyrana Elidy, które razem z oycem padły ofiarą strasznéy zemsty ludu.

»Dozorcy więzienia oznaymili im, że muszą natychmiast życie zakończyć; starsza nazwiskiem Myro, odpięła opaskę, obwiązała ią sobie koło szyi, a czule ściskaiąc siostrę, prosiła ią, żeby się dobrze iéy przypatrzyła, ażeby tak samo umiała zrobić.—»Dla tego abyśmy nikczemnie nie zakończyły życia, w sposób z naszym urodzeniem niezgodny.— Lecz młodsza przeciwnie prosiła, ażeby iéy pierwéy wolno było umrzeć, a gdy uchwyciła za przepaskę, starsza iéy odpowiedziała:—Kochana siostro, ia ci nigdy żadnéy rzeczy nie odmówiłam, kiedyś mię o co prosiła, i dla tego cieszę się, że ci mogę zrobić tę przysługę i dozwolić, abyś pierwsza umarła.— Widok ten będzie dla mnie okropnieyszym, aniżeli śmierć sama..... Gdy to wyrzekła, pokazała iéy iak ma obwiązać przepaskę koło szyi, a gdy uyrzała, że iuż ducha wyzionęła, zdjęła i okryła iéy ciało, a potém prosiła, aby z nią podobnież postąpiono, i aby iéy zwłoki nie leżały ochydnie, tak, iż nikt z obecnych, nie miał tak twardego serca, aby nie litował się nad wielkością umysłu tych dwóch córek.

Czytanie to, wielkie zrobiło na obu siostrach wrażenie, rzuciły się nawzaiem w swoie objęcia, przeięte uczuciem bohaterskiém i szlachetném, które natchnęło odpowiedź Myry, skrycie poprzysięgły sobie, że iść będą za tym przykładem, chociażby z swoiéy wzaiemnéy miłości miały osiągnąć tak okropny dar iak ostatnia przysługa Myry.... Lecz Niebo, tylko iednéy z nich wysłuchało.....

To zdarzenie, głębokie ślady zostawiło w ich pamięci, zdawały się przeczuwać, że będą kiedyś powołane do wielkiego poświęcenia się. Ta myśl zaymowała ich ciągle, i szukały sposobności, w któreyby okazać ie mogły. Słowa Myry, były dla nich świętemi, niezbędną odpowiedzią na wszelkie zarzuty, a w małych poróżnieniach zdarzaiących się nawet w nayserdeczniey-szym związku, skoro tylko iedna rzekła do drugiéy: *Moia kochana siostro, nie odmówię ci nigdy tego, o co mię prosić będziesz*; natychmiast wygrywała swoię sprawę, z tą różnicą, że Izmerya słuchała lub wymawiała poświęcone słowa z wesołą twarzą lub z dziecinnym głosem, Regina zaś używała ich w ważnych iedynie zdarzeniach, i wymawiała ie z rozrzewnieniem, a nawet z taiemnym smutkiem.

Ta wspaniałomyślność duszy w obu siostrach, na charakter ich szczęśliwie działała. Dopomogła Izmeryi do zwalczenia wrodzonéy nieudolności i obawy; Reginie do większéy ieszcze łagodności i dobrotliwości w obeyściu się z siostrą.

Naytkliwsza zgodność panowała pomiędzy niemi, prace, rozkosze, czytanie, wszystko im było wspólne. Na przechadzkach wprawdzie ich upodobanie byłoby ich w odmienne strony powiodło, lecz Izmerya skłaniała się do życzeń Reginy, i z nią razem przebiegała samotne lasy Penmarku, zwiedzała

starożytne pamiątki Druidów, przypatrywała się morzu miotanemu burzą i słuchała odgłosu gromów.— Nawzaiem Regina, pociągnięta prożbą młodéy przyiaciółki, odrywała się od tych smętnych widoków, i biegała z nią po łąkach, zrywała kwiaty, odwiedzała ukochane gołębie.

Ta wzaiemna miłość stanowiła szczęście obu siostr i wzrosła z laty. Nic nie zachmurzało pogody ich życia; nawet ta pewność że przyydzie czas gdy się będą musiały rozdzielić, że zamęźcie iednéy będzie dniem ślubów zakonnych dla drugiéy; lecz ta myśl do któréy od dzieciństwa nawykły nie przestraszała ich wcale. Reguła zakonu do którego Jzmerya wstąpić miała, nie była ostrą. — Podług zwyczaiu owych czasów iéy siostra przepędzi tam na modlitwie główne święta w roku, często więc widywać ią będzie, a przytém chwila ich rozłączenia iest ieszcze tak daleka! Myślały więc iedynie o używaniu powabów życia. Obie pobożne, ulegaiące, kochane od oyca, ubóstwiane od włościan, pędziły spokoyną młodość iak wiosenny poranek, i bez trwogi i żądzy doszły do tego szczęsnego wieku, który wychwalaią poeci, a który zwać by można zorzą życia, ponieważ iest chwilą ocknienia się uczuć serca.

Aż dotąd obie siostry nie znały innych uciech, prócz tych iakich im dostarczało proste i ciągle zaięte życie, uroczystości świąt Wielkanocnych i Bożego Narodzenia, coroczne zabawy wieyskich w gaiu Penmark, a nareście długie powieści o woynach i cudownych przygodach. — Wstęp na tron Henryka drugiego stał się powodem powszechnych zabaw w całem królestwie. Turnieie, ostatek rycerskich zwyczaiów zeszłego wieku, były wtedy w modzie i każdy odznaczał się na nich swoim przepychem. Miasto Rennes, stolica rządu Bretanii wyprawiało ie na uświęcenie tego wypadku i wezwano szlachty z okolic, aby obecnością swoią upiękniła te zabawy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

II.

KOŚCIÓŁ KATEDRALNY Sgo JANA.

(*Wyiątek z opisu miasta Warszawy i iéy okolic, przez K. W. Woycickiego.*

(z Dziennika Warszawskiego.)

(*Dokończenie*)

Godny także uwagi iest nagrobek Bartłomieia Nowodworskiego herbu Nałęcz, kawalera maltańskiego. «Był on iednym z nayznakomitszych wieku swego rycerzy (mówi J. U. Niemcewicz w dzieiach panowania Zygmunta III.) sławny talentami i nieustraszoną odwagą.» W młodości wielkie dowody męztwa okazał, walcząc na Podolu z Tatarami, w ziemi Siedmiogrodzkiéy i towarzysząc Stefanowi Batoremu w zwycięzkich wyprawach. Nie tylko nasza ziemia brzmiała iego sławą woienną; walczył on przez lat 17 w woysku francuzkiém i przy dobywaniu Pontezymu w oczach Króla Henryka III. kiedy walecznie nacierał, kulą został raniony. Również i pod Henrykiem IV. odwagą swoią zjednał sobie szacunek monarchy. Zostawszy kawalerem maltańskim, przez lat ośm wspierał zakon dzielném ramieniem i rozszerzył iego sławę w zwycięzkich wyprawach przeciwko niewiernym. Powrócił wreszcie do oyczyzny i imie Nowodworskiego w dzieiach długiego oblężenia Smoleńska i wyprawach woiennych Zygmunta III. z chlubnemi zaszczytami znayduiemy. W roku 1609 gdy Zygmunt umyślił nocném podeyściem Smoleńsk zachwycić; wysłał od-

dział piechoty z Nowodworskim, który sam niosąc ogromną petardę, miał wysadzić bramy i tym sposobem otworzyć wstęp wolny dla rycerstwa. Przy pomocy nocnych cieni i ciszy, zbliżył się Nowodworski aż pod same mury. Podsadził petardy pod dwie bramy i wysadził ie na powietrze i wpadł potém na czele kilkudziesiąt towarzyszów. Lud strwożony iął tłumem uciekać do cerkwi; lecz uyrzawszy małą liczbę Polaków bez posiłku będących, uderzył gromadnie i łatwo wyparł z miasta. Téy nocy byłby Smoleńsk zdobyty, gdyby posiłki przybyły mężnemu Nowodworskiemu. We dwa lata późniéy, wysadzeniem na powietrze znacznéy części murów około bramy Kryłowskiéy, zróbiono wstęp wolny rycerstwu i Smoleńsk po tylu trudach został zdobyty. Pod Mozayskiem, Nowodworski odebrawszy ranę w prawą rękę, w któréy władzę iuż na zawsze utracił, przyniósł nią ieszcze do namiotu krwią oblany karabin i wyrzekł te słowa prawdziwą odwagą tchnące: «postrze-«lony Nowodworski, ale nie kawaler mal-«tański, który zdrów i nienaruszony. Jak «Nowodworski boleie na ranę, iak kawa-«ler maltański ma się raczéy weselić: że «dla dostoieństwa pana swego, dla sławy «narodu, bliznę odniósł.» W roku 1618 gdy Jan Karol Chodkiewicz umyślił szturm przypuścić do Moskwy, przeznaczył Nowodworskiego (z oddziałem piechoty), iuż tylko iedną ręką władnącego, do bramy Karwackiéy, aby tę petardą wysadził. Lecz Moskwa uwiadomiona od zbiegłych Francuzów z obozu polskiego, naydzielnieysze przedsięwzięła środki do obrony. Za uderzeniem z dział ruszyło woysko polskie pod mury. Nowodworski zapuściwszy przyłbicę, posunął się do grodka będącego przed bramą i ten petardą wysadziwszy, otwór do bramy uczynił; a gdy podobnież i samę bramę strzaskać usiłował, kulą z muszkietu w tęż samę rękę na którą był kaleką, ranę odebrał. Bezprzytomnego uniesiono z placu. Cały ten szturm gdy się nie powiódł Polakom z żadnéy strony, uderzyły trąby na odwrót. Starzec podwakroć ranny, znaydował się ieszcze w sławnéy wyprawie Chocimskiéy, która iuż ostatnią tego męża była wyprawą. W nagrodę krwawych zasług, ozdobił go w Wilnie Król Zygmunt złotym łańcuchem, darował miecz starożytny, nadał niektóre dobra i Komendatorem Poznańskim uczynił. Umarł Nowodworski w Warszawie 1625 roku. Na pogrzebie iego miał mowę Jakób Sobieski, oyciec Króla Jana III., a Nowodworski nie tylko pamięć sławy woiennéy w oyczystéy ziemi zostawił; ale iako przyiaciel nauk znaczny fundusz dla akademii Krakowskiéy zapisał.

Wchodząc wielkiemi drzwiami po lewéy stronie, znayduie się nagrobek Zygmunta Kazanowskiego starosty Kokenhauskiego. Wystawia on klęczącego Kazanowskiego przed obrazem Matki Boskiéy; czapka z piórem i buzdygan przy nogach leży. Zasłużył on sobie na tak wielką sławę dziełami rycerskiemi, iż go mieszczą w licznym szeregu bohatyrów, co otaczali tron Zygmunta III. Król ten wybrał go do ćwiczenia w sztuce woiennéy syna Władysława i nie zawiódł się na tém; bo Kazanowski był do królewicza z takiém przywiązaniem, iż nigdy od boku iego nie odstąpił. W zgrzybiałéy nawet starości, gdy Władysław zasiadł na tronie, towarzyszył mu w wyprawach woiennych i iako zwycięzcę do Warszawy odprowadził, gdzie wkrótce roku 1634 zakończył życie.

Nadto godne są ieszcze uwagi grobo-

wce staréy rzeźby Wolskich, Mikołaia Biskupa Kuiawskiego i Stanisława, kasztelana Sendomierskiego, zgasłych w roku 1568. Złożono ich w iednym grobie; na którym znayduie się wizerunek obudwu w stosownych ubiorach do stanu każdego; wyobrażeni są spoczywaiący obok siebie w postaci naturalnéy. Grobowiec Bartłomieia Zal iwskiego, kasztelana Warszawskiego, który zmarł roku 1595. Łukasza Zagórskiego marszałka w r. 1571. Anny Infantki, późniéy zony Stafana Batorego.

Spoczywa tu także sławny Albertrandy, pierwszy prezes Towarzystwa Królewsko-Warszawskiego Przyiaciół Nauk, historyk narodowy. Marcelli Bacciarelli, co tyle pięknym pendzlem ozdobił zamek królewski i pałac w łazienkach królewskich w Warszawie. Zasługuią ieszcze na wspomnienie dla gładkości pendzla: portret z mozayki Michała Poniatowskiego Prymasa, tudzież Raczyńskiego i Antoniego Okęckiego kanclerza W. koronnego, biskupa Poznańskiego.

III.

NOWE DZIEŁO.

W Wilnie nakładem P. Zawadzkiego wyszły Przykłady stylu Polskiego, w rozmaitych rodzaiach wymowy i Poezyi, zebrane i ułożone przez Jgnacego Szydłowskiego z godłem *Non autores modo set etiam partes operis elegeris* (Quintilian) Tom pierwszy. W przedmowie do dzieła, autor w ten sposób czytelnikom oświadcza iaki miał cel i iakiego trzymał się planu.

Rozkład wyiątków, w pierwszym i drugim tomie ninieyszego zbioru zawartych, odpowiada całkowicie porządkowi przyiętemu przez Słowackiego w traktowaniu o rozmaitych rodzaiach prozy i poezyi. Co się zaś tycze wewnętrznéy ich wartości, staraliśmy się, ile można, o wybór rzeczy naylepiéy pisanych i o rozmaitość: a przed wszystkiém mieliśmy na ciągłey uwadze to, co istotę gruntownéy edukacyi oraz szczęście społeczności stanowi.

Słowem, usiłowaliśmy napełnić zbiór nasz rzeczami zdolnemi ukształcić smak, rozum i serce; natchnąć uczucia wspaniałomyślności, żądzę uczciwą poświęcenia interessu własnego pożytkom bliźnich, wzgardę dla przewrotności, podstępów, obłudy, oszczerstwa, i wszelkiego rodzaiu zdrożności, które zarażaiąc towarzystwo, dla ukształcenia moralnego i naukowego, stawiaią ciężkie do zwycięzenia przeszkody. Bo skażenie gustu, zawsze się prawie łączy z zepsuciem moralném: wszystkie niedorzeczności i dziwactwa w literaturze, ciągną pospolicie za sobą przewrotność charakteru, albo są iéy wypadkiem: umysł nie może się obłąkać, żeby zaraz na też bezdroża i serca za sobą nie pociągnął. Kto więc układa książki dla młodzieży, o zdrowy i rzetelny w nich rozsądek, prawy smak i czystą moralność nayusilniéy starać się powinien.
